

Dziennik Łódzki

№ 163.

Wtorek, dn. 14 czerwca 1932 r.

Rok II.

Redakcja nocna: ul. Cegielińska № 19, telefon 134-86.
Redaktor przyjmuje od godz. 5-7 wiecz.

Cena 15 gr.

Administracja: ul. Piotrkowska 86, tel. 101-99.
Reklamacje przyjmuje się tamże.

STARTUJE ZNOWU!

oświadczył bohaterski lotnik Stanisław Hausner...

Osiem dni śród bezmiarów oceanu.

Pierwszym życzeniem, jakie wyraził Hausner zaraz po przyjeździe do siebie, była prośba o zawiadomienie żony o jego ocaleniu. Z kolei zatroszczył się bohaterski lotnik o swój płatowiec „Rosa Maria”, prosząc kapitana o przyholowanie go do statku. To jednak okazało się niewykonalne. „Circe” nie posiada odpowiednich urządzeń. Wobec tego kapitan Wilson ograniczył się do roztelegrafowania prośby o przyholowanie samolotu, skierowanej do okrętów, znajdujących się w pobliżu.

Statek „Circe” popłynął dalej w swą drogę do Nowego Orleanu, zaś samolot został na wodzie, unoszony z szybkością jednego węzła w kierunku brzegów portugalskich.

Przyczyna opuszczenia się na wodę.

Lekarz zabronił męczyć Hausnera pytaniami, to też informacje o przebiegu lotu i tułacze lotnika na wodach Atlantyku są narazie bardzo skąpe.

Wbrew pierwszym wiadomościom, że przyczyną opuszczenia się Hausnera na wodę było wyczerpanie zapasu benzyny i że stało się to w sobotę 4 czerwca, lub nawet w niedzielę 5 czerwca, po zpechnięciu lotnika z właściwej drogi przez szalejący cyklon — Hausner miał oświadczyć, że splanował na wodę już pierwszego dnia lotu, a mianowicie w piątek 3 czerwca około godziny 10 wieczorem według czasu środkowo-europejskiego.

Jeśli dobrze została zrozumiana depesza radiowa ze statku „Circe”, to przyczyną decyzji Hausnera opuszczenie się na wodę był defekt motoru. Miejsce w którym Hausner został zmuszony do wodowania, leży w odległości około 400 klm. na północny Zachód od Azorów. Hausner wybrał krótszą drogę, na Azory, zbliżoną do tej trasy, którą leciał Lindbergh, a ostatnio Amelia Earhardt.

Trudności wodowania samolotu.

Decyzja o opuszczeniu się na wodę musiała zostać powzięta po gruntownej rozwadze i była zapewne konieczna, gdyż ewolucja taka dokonana na samolocie nie posiadającym odpowiednich urządzeń, jest niezwykle ryzykowna. W większości wypadków kończy się zdruzgotaniem śmigła i kapotażem, co na bezkresnych wodach Atlantyku równałoby się śmierci.

Fakt, że Hausner zdołał osiąść na wodzie nie uszkodzwszy zupełnie samolotu, świadczy o jego mistrzostwie w pilotażu.

8 dni na Oceanie.

Z ostatnich wiadomości, które wskazują na to, że Hausner opuścił się na wodę już w piątek 3 h. m. wynika, iż przebył on na Oceanie nie 6 dni, jak poprzednio podawano, ale dni 8.

Według opowiadania lotnika, po szczęśliwym opuszczeniu się na wodę był on całkiem spokojny. Morze nie było wzburzone, na samolocie znajdował się dostateczny zapas prowiantów i galon ze słodką wodą, to też lotnik przypuszczał, że da sobie doskonale radę do czasu, aż nie zabierze go na swój pokład jakiś przejeżdżający statek.

W ciągu pierwszych trzech dni minęło samolot w niewielkiej odległości szeregu parowców. Mimo rozpaczliwych sygnałów Hausnera — z żadnego statku go nie zauważono. W serce lotnika zaczęła się wkradać rozpacz. Zapas sandwiczów kurczył się, woda była na ukończeniu. Wyznaczył więc sobie małą porcję, i unoszony powoli falami Oceanu, płynął dniem i nocą wraz z swym samolotem, gdzie go unosił prąd.

Ciągłe dręczyła lotnika obawa: czy morze dłużej będzie tak spokojne? Czy nie zerwie się burza, która przewróci samolot jak łupinę? Utrzymywanie się samolotu na powierzchni wody miał tylko do zawdzięczenia temu, że zbiorniki benzyny, na pół puste, odgrywały rolę pływaków.

Zapas wody skończony.

W piątek rano skończył się Hausnerowi zapas wody. Zaczęły się godziny najgorszej męki. Lotnik próbował pić wodę z chłodnicy samolotu, ale woda ta, pomieszana z oliwą, przyprawiała go o mdłości. Ostatecznie wyczerpany nerwowo, z gardłem spalonym pragnieniem,

wydostał się na skrzydło samolotu, położył na nim i w zupełnej rezygnacji oczekiwał śmierci...

W takiej pozycji znalazł go i ocalił statek „Circe”.

Ocalenie swe zawdzięcza bohaterski lotnik cudownej pogodzie, która przez całe osiem dni panowała w tej części Atlantyku, podczas gdy w innych stronach Oceanu, jak to zanotowały komunikaty meteorologiczne, panowały burze.

Bohaterski lotnik wystartuje ponownie.

LONDYN, 12.6. Parowiec amerykański „Hoboken”, telegrafuje, że spotkał w drodze statek-cysternę „Circeshell”, na którego pokładzie znajduje się lotnik polski Stanisław Hausner.

Kapitana „Hoboken” proszono o przesłanie wiadomości, że Hausner, po zastosowaniu zabiegów leczniczych, czuje się dobrze. Do wyczerpania jego głównie przyczynił się brak wody, prowiantów bowiem miał zapas dostateczny na kilka dni. Z powodu jednak pragnienia od trzech dni nie mógł już nic jeść.

Hausner oświadczył, że po powrocie do Ameryki i kilkudniowym odpoczynku, wystartuje znowu do Europy. Jako przyczynę wodowania lotnik polski podał wyczerpanie się zapasu benzyny, leciał bowiem znacznie dłużej, niż przypuszczał, przyczem spotkawszy w drodze cyklon, zniesiony był z właściwego kierunku.

PROBOSZCZ NEWARKU ks. Knappek, przyjaciel Hausnera, oświadczył korespondentowi PAT, że znając dobrze Hausnera wierzy, że nie da on za wygraną i czynić będzie dalsze próby przelotu przez Atlantyk.

NOWY JORK, 13.6. Statek „Circe”, wiozący na swym pokładzie Hausnera, ma przybyć do Nowego Orleanu 27 czerwca. Czynnione są już przygotowania do uroczystego powitania.

LONDYN, 13.6 (PAT). Statek „Circeshell” mający na swym pokładzie Hausnera spodziewany jest dziś lub jutro na Azorach. Hausner prawdopodobnie opuści „Circeshell” na Azorach a stamtąd odplynie statkiem większym do Nowego Jorku, zyskując przez to 10 do 12 dni. W tym wypadku Hausner byłby w Nowym Jorku 17 lub 18 czerwca.



S. p. PTK. Kazimierz Hozer, dowódca 22 pp. zmarty skutkiem odniesionych obrażeń przy upadku z konia na ćwiczeniach aplikacyjnych pod Siedlcami.

Dekrety Prezydenta Rzeszy.

Bojówki hitlerowskie będą korzystać z przywilejów

BERLIN, 13. 6. (PAT) — Nowe dekrety Prezydenta Rzeszy ukazać się mają jutro wieczorem. Dekret przewiduje zniesienie zakazu istnienia hitlerowskich oddziałów szturmowych i innych organizacji narodowo-socjalistycznych. Dekret znosi również zakaz noszenia mundurów i zachowanie kontroli m. s. wewnętrznych. Oddziały szturmowe będą musiały jedynie złożyć statut organizacyjny. Dekret w kwestjach finansowych zmierza do wyrównania niedoboru budżetowego. W ramach działu o zasilkach dla bezrobotnych deficyt wynosi 400 milionów marek. Dekret przewiduje wprowadzenie nowych podatków.

BERLIN, 13. 6. (PAT) — Min. Gayl razem z min. poczty wydał oświadczenie polecający wszystkim radiostacjom zarezerwowanie 30 minut codziennie

między godz. 18.30 a 19.30, dla komunikatów dotyczących działalności i zamierzeń rządu Rzeszy.

Powrót marszałka Piłsudskiego.

WARSZAWA, 13.6. — Powrócił z Wilna marszałek Piłsudski i objął urządowanie.

Zamach na parlament wiedeński.

WIEDEN, 13.6 (PAT.) „Die Stunde” donosi, że jakiś osobnik dokonał zamachu na gmach parlamentu wrzucając przez okno do jednego z pokoi puszkę z karbidem. Puszka eksplodowała nie wywołując szkód. Wypadło jedynie kilka szyb.

Orzeczenie Sądu Najwyższego w sprawie Kuk--Wielński.

WARSZAWA, 13. 6. — W dniu wczorajszym sąd najwyższy rozpatrywał skargę kasacyjną ławnika Kuka na wyrok łódzkiego sądu okręgowego w sprawie przeciwko panu Wielńskiemu.

Adw. Brzeziński, pełnomocnik ławnika Kuka, motywując skargę zaznaczył, że sąd okręgowy nie zbadał świadków w osobach prez. Ziemięckiego, wiceprez. Rapalskiego i ławnika Purtala na okoliczność, że w pobudkach wystąpił p. Wielński była zemsta osobista i że wobec tego nie może być mowy, że działał on w dobrej wierze.

Po wywodach rzecznika p. Wielńskiego Sąd najwyższy wydał następujące orzeczenie.

Tak w pierwszej jak i w drugiej instancji sąd w Łodzi ustalił, że p. Wielński popełnił przestępstwo oszczerstwa w stosunku do ławnika Kuka, że jednak p. Wielński mógł mieć prawo do doniesienia prezydentowi Ziemięckiemu o kursujących w mieście uwłaczających p. Kukowi pogłoskach oraz że podani przez skarżącego świadkowie zostali przesłuchani i że sądy przyjęły swą dobrą wiarę ze strony Wielńskiego.

Wobec powyższego Sąd najwyższy

nie widzi potrzeby skasowania wyroku drugiej instancji.

Sąd najwyższy rozpatrzył sprawę ze strony proceduralnej, a wobec tego nie było możliwości ze strony rzecznika ławnika Kuka złożenia sądowi pisma prokuratora przy sądzie okręgowym w Łodzi, umarzającego postępowanie przeciwko p. Kukowi.

Jak wiadomo obrona Wielńskiego w 2-iej instancji kładła główny nacisk na to, że skoro prokuratura prowadzi dochodzenie przeciw p. Kukowi mógł więc Wielński w dobrej wierze wypowiedzieć ujemny sąd o osobie i dzia-

łalności Kuka.

Stanowisko prokuratury, jedynie miarodajnej, wszelkie zarzuty w stosunku co do ławnika Kuka, uznało za bezpodstawne, umarzając sprawę.

Zaś motywy sądu najwyższego są aż nadto wystarczające i stawiają we właściwym świetle wystąpienie pana Wielńskiego, choć nie kasują niewinniającego wyroku drugiej instancji.

Natomiast o „dobrej wierze” p. Wielńskiego szeroki ogół czytelników sprawozdań z jego poprzednich procesów o oszczerstwa, zakończonych skazującymi wyrokami, miał czas urobić sobie dostateczne pojęcie.

GENEWA---LOZANNA. W kuźni polityki świata.

GENEWA, 13. VI. (PAT). Premier Herriot, któremu towarzyszy min. wojny Paul Boncour i sen. Jouvencel przybyli dziś do Genewy witani przez liczne zgromadzoną publiczność. Tym samym pociągami przybyli Mac Donald oraz min. Simon.

GENEWA, 13. VI. (PAT). W związku z rozpoczęciem nowych prac Konferencji Rozbrojeniowej daje się zauważyć akcja w kierunku skierowania prac konferencji na pewne określone tory. Dziś odbyło się złożenie przewodniczącemu Konferencji Hendersonowi nowej zbiorowej petycji związków i stowarzyszeń. Petycja domaga się zniesienia rodzaju broni agresywnej zniesienia lub przynajmniej kontroli prywatnych fabryk broni i handlu bronią.

Z okazji złożenia tej petycji Henderson wygłosił dłuższe przemówienie w którym sformułował swe poglądy na przebieg prac konferencji.

BERLIN, 13. VI. (PAT). We wtorek wieczorem delegacja niemiecka z kanclerzem Pappem na czele wyjeżdża do Lozanny.

PARYŻ, 13. VI. (PAT). W artykule zatytułowanym „Po rozmowach Herriot—Mac Donald” Temps pisze; nie należy mylić się co do charakteru tego porozumienia. Nie jest to ani sojusz ani ściśle sprecyzowana umowa. Jest to przyjazne porozumienie pomiędzy francuzami w chwili rozpoczynających się rokowań.

Dziennik zaznacza że o ile konferencja rozbrojeniowa nie da choć minimalnych rezultatów wywoła to we wszystkich krajach rozczarowanie. Francja i Anglja doszła do wniosku że istnieje możliwość częściowego i prowizorycznego rozwiązania zagadnienia. Nikt nie wie-

rzy w toby idea serji zbrojeń mogła być skutecznie zastosowana.

Rozpatrzone zostaną kwestje kompresyj budżetów wojennych i redukcja względnie umiędzynarodowienie szczególnie niebezpiecznych broni, co otworzy pole do poszukiwania stopniowych i prowizorycznych środków. Co do reparacji to nikt się nie lęka, że problem ich doczekał się rozwiązania w

Genewie. Moratorium udzielone Niemcom, którego termin kończy się z końcem czerwca, będzie prawdopodobnie przedłużone a cała kwestja zostanie oddana komitetowi, którego zadaniem będzie zbadać warunki uregulowania sprawy.

Samobójstwo, czy mord na pokładzie.

GDYNIA (Pat) Wczoraj przybył do Gdyni statek „Kościuszko”. W sobotę rano, gdy statek znajdował się na morzu północnym, zdarzył się tragiczny wypadek. Jeden z pasażerów 1-iej klasy Franciszek Rybarski jak przypuszczano narazie popełnił samobójstwo rzucając się do wody. Mimo szybkiego zatrzyma-

nia statku i opuszczenia szalup, zwłok nie zdołano wyłowić. Niezwłocznie po przybyciu statku „Kościuszko” do Gdyni wszczęto śledztwo. Pewne dane wskazują, że może tu zachodzić zabójstwo jako akt zemsty, dokonane przez bandę przemytników alkoholu.

Wielki pożar w Berlinie.

BERLIN, 13. 6. (PAT) — O godz. 1 po północy wybuchł pożar w berlińskim lunaparku. Wielki budynek restauracyjny z drzewa stanął nagle w płomieniach. Do pożaru przybyło 8 oddziałów straży pożarnej, pożar przerzucił się na coraz nowe zabudo-

wania. Zajął się również 53 metrowa wieża. Rano udało się pożar stłumić. Z wieży pozostał jedynie szkielet żelazny, który grozi zawaleniem. Straty materialne ogromne.

Hitler skarży premjera Brauna.

BERLIN, 13. 6. (PAT.) Hitler wniósł skargę przeciwko premierowi pruskiemu Braunowi o obrazę. Jak wiadomo premier Braun w okresie wyborczym wygłosił słynną mowę atakując Hitlera w związku z zarzą-

dzeniami do oddziałów szturmowych zawierającymi instrukcje na wypadek konfliktu z Polską. Według prasy premier Braun powoła jako świadków Brueninga i Groenera.

Dyktatorskie mrzonki.

GDANSK, 13. 6. (PAT). Dziś Senat opublikował tekst wniesionego do Sejmu projektu ustawy o pełnomocnictwach. Projekt przewiduje szereg nowych uprawnień o charakterze dyktatorskim, dla Senatu. Termin obecnych pełnomocnictw upływa w dniu 1 września. Nowy projekt przewiduje przedłużenie pełnomocnictw na rok. Wniosek sena-

tu ma być przedmiotem obrad w najbliższą środę.

Zemsta górali.

ZAKOPANE, 13. 6. (PAT.) W niedzielę 12 bm. o godz. 23 zaalarmowano komisariat policji, że na we-

rendzie w Kuźnicach leżą zwłoki jakiegoś górala. Przeprowadzone dochodzenie wykazało, że jest to juhas z hali Olczyńska, 24-letni Jakób Gierka z Białego Dunajca. Gierka otrzymał silny cios ciupągą w prawą skroń od nieznanego górala, którego zauważyli przechodnie w czasie ucieczki.

Koncert Paderewskiego w Brukseli.

BRUKSELA, 13. 6. Odył się tu koncert Ignacego Paderewskiego. Nieprzebrane tłumy zgotowały mistrzowi serdeczną owację.

Na koncercie byli obecni król Albert wraz z małżonką, którzy specjalnie w tym celu przybyli z Londynu.

Para królewska zaprosiła mistrza Paderewskiego do swej letniej rezydencji.

„Reden” uruchomiony.

SOSNOWIEC, 13. 6. (PAT.) Nieczynna przez 2 tygodnie wskutek braku zamówień kopalnia Reden została dziś ponownie uruchomiona. Pracę znalazło 1000 górników.

Tanio od zł. 2.50 Ramki do portretów

(wielkości 27×34)

Tylko w firmie „ERKO” ul. Kopernika Nr. 34 (Milsza).

Duży wybór ram do obrazów, gzymsów do firanek, ram owalnych i t. d. —

OPRAWA NA POCZEKANIU.
ZŁOCENIE STARYCH RAM.

Tanio od zł. 2.50

Uwagi! dla Sz. Pań i Panów.

Indywidualna pielęgnacja CERY i URODY. Cere należy pielęgnować rozważnie i systematycznie.

Nie przypadek winien decydować o wyborze odpowiednich środków, lecz najpóźniej i do danej cery odpowiednio dostosowane preparaty.

Na wybór Pani zasługują preparaty „IBAR”: płyny, pudry, kremy etc., są one bowiem wyrobami wyższego gatunku, gdyż preparowane są ze składników pierwszorzędnych jakości.

Indywidualne stosowanie preparatów „IBAR” do danego rodzaju cery — zapewni Pani na długo

świeżość i młodzieńczy wygląd — Polecamy również preparaty „IBAR” do pielęgnacji włosów i t. p.

INSTITUT de BEAUTE

ANNA RYDEL

Nowoczesna racjonalna kosmetyka
ŁÓDŹ, Piotrkowska 111
oddział Śródmiejska 16
Tel. 169-92.

Indywidualna Pielęgnacja Urody.

„IBAR”

Poradnia Kosmetyczna
ŁADNA CERA TO ZDROWA CERA.

Każda cera jest inna.

A więc:

BLONDYNKI posiadają cerę jasną, suchą, łatwo łuszczącą się; o płomiennych włosach kobiety — błądą suchą cerę, z wyraźnymi skłonnościami do pigmentacji (piegi); BRUNETKI — odporną cerę, przeto rzadko skłonna do piegów, dla tego ważne jest, aby Pani poznały rodzaj swojej cery.

JAKA JEST TWOJA CERA?

Normalna sucha, tłusta, mieszana, szorstka, zwiotczała?
Czy pory w niej są duże, małe, rozszerzone i t. d.?

Jak pani winna najracjonalniej pielęgnować swą cerę, włosy, etc.?

— Odpowiedzi na te pytania udzieli Pani.

INSTITUT de BEAUTE

ANNA RYDEL

ŁÓDŹ, Piotrkowska 111
oddział Śródmiejska 16.
Telefon 169-92.

Co opowiedział Herriot

dowcipnej dziennikarce francuskiej.

W Paryżu humor nie opuszcza nawet premierów.

Premier ministrów udziela wywiadu dziennikarskiego w restauracji, najczęściej przez rentjerów i urzędników.

W Paryżu nawet premierzy ministrów potrafią się śmiać...

Jedna z paryskich dziennikarek, słynna z dowcipu i tupetu, Odette Pannettier miała okazję uzyskać wywiad z nowo mianowanym premierem Herriotem. Opisuje to w tygodniku „Candide”.

Portjer hotelu de Paris jedną ręką trze zbolale czelo, drugą trzymając słuchawkę telefonu.

— Tak, panie prezydencie. Dobrze, panie prezydencie. Panie prezydencie na dole czekają pan Archimband i pan Malvy i pan Martin...

Ci panowie siedzą w głębokich czerwonych fotelach i czekają na sygnał.

Do premjera jedzie się windą. Pokój 707. W windzie jest kilkanaście osób. Oprócz gości, którzy mają wyraźne typy jankesów, — wszystko wali do prezydenta.

Kawałek korytarza, rozpaczliwie banalny salonik i pokój hotelowy przekształcony w kancelarię. Premier ma na sobie kurtkę od pidżamy, czerwoną w pomarańczowe prętki. Na stole połyskuje haczyk do bucików, a na wieszadle wisi czysta, wykrochmalona koszula. Słońce oświetla to wszystko poczciwym, ciepłym promieniem.

Herriot skrzyżował duże ręce na okazałym brzuszku. Przyglądam mu się. Ma dziwne oczy — niby to niebieskie, a naprawdę zielone i lżawe. Ma żalony uśmiech. Tak się uśmiechają porzucone dzieci i zdradzone kobiety. Chciałoby się szepnąć mu czule: — no, nie płaczmy!... Nie trzeba!...

Ale takich rzeczy nie mówi się premierowi, który właśnie układa listę ministrów. Można mu za to powiedzieć, to co mówię w tej chwili:

— Panie premierze, chciałabym z panem zjeść drugie śniadanie, zanim pana pochłonie zaszczytna karjera...

Podnosi ręce i oczy do sufitu, ale zgadza się. Przyjdę do niego jutro o pół do pierwszej, do parlamentu.

Nazajutrz wychodzimy razem z parlamentu, ścigani podejrzliwymi spojrzeniami dziennikarzy.

— Dokąd pójdziemy? Może do Wuela? To najrozsądniej — powiada Herriot — będę mógł zaraz wrócić do siebie. Mam tyle do roboty i tyle osób na mnie czeka...

Szofer taksówki, oczywiście Rosjanin, pędzi z szaloną szybkością w kierunku placu de la Republique. Zatrzymuje się również z impetem. Wysiadamy. Nigdy mi nie uleci z pamięci wspomnienie spacerku z premierem, który zatrzymuje się co pięćdziesiąt metrów, żeby odsapnąć i opowiada mi z zapalem, jak się rozwijają przysłówki dla dziewcząt — matek w jego ukochanym Lyonie.

Przechodnie się oglądają.

— Patrzcie! Herriot idzie...

W restauracji Wuela wejście nasze wywołuje sensację. Kilka widelców

podnosi się w górę i zamiera w bezruchu. Wszyscy patrzą na nas.

Zwolna Herriot bierze we władanie cały stołek i całą kanapę. Półmiski giną w jego wielkich rękach. Wogóle wygląda jakby jadł palcami.

— Lubię starą kuchnię francuską — powiada wreszcie.

Gdy przyniesiono omlęt z serem, Herriot nie przerywał rozmowy. Mówił a jednocześnie tykał duże kawały z taką miną, jak tragarz, który ładuje na ramiona ciężary.

— Druga moja ciotka była szwaczką. Wyszła za męża za policjanta, który był pijus i brutal. Bił ją okropnie. Zwierzchnicy bardzo go cenili, bo kiedyś po pijanemu poślaskotał konia, którego trzymał za cugle. Koń poniósł. A w protokóle stało, że bohaterki policjant zatrzymał rozbiegającego konia. Dostał zato awans. Moja ciotka miała zresztą mizerną klientelę, rekrutującą się przeważnie z pośród niezbyt uczciwych dam, zamieszkujących okolice bramy d'Italie. W nie-

dziele, gdy miał wychodne ze szkoły św. Barbary, udawałem się albo do cioci szwaczki. Z tą drugą odnosiliśmy szlafroczy klientkom, potem szliśmy przyglądać się, jak wieszano wujka. Wuj dostał paraliżu i odstawiono go do szpitala Salpetriere, gdzie podówczas leczono paralityków, wieszając ich na przeciąg kilku minut „żeby pozwolić wyprostować się nogom”. Siadał śmy na krześle i przyglądaliśmy się, jak wujaszek się huśta. podryguje i pokazuje język. Później ciotka zabierała mnie i wujka do pewnej kawiarenki na rogu ulicy i wszyscy piliśmy kawę z mlekiem.

Tak rozmawiał premier Herriot z dziennikarką, łowczynią sensacji.

Skoro go zapytała o politykę, rzucił kilka zdań na temat Brianda i Lavala. O Briandzie powiedział, że gdy się chce przerabiać stary dom na nowy, to najprzód trzeba sprawdzić, czy rudera nie grozi zawaleniem. Briand nie sprawdził czy wszystkie narody woła pokój, niż wojnę.

Lavala nazwał Herriot „interesującym chłopcem”. Znał go, gdy był profesorem retoryki w Lyonie. Lavala wówczas był nauczycielem. Nosił czerwone ubranie i starożytny buty. Bywał często głodny. Dzisiaj ma dwa domy w Paryżu, redakcję, drukarnię w Clermont Ferrand, dużą posiadłość wiejską, pięćdziesiąt wołów, stadninę i pałac. Umie sobie dawać radę w życiu...

— Są tacy ludzie — powiada Herriot — którzy kupują garaż, potem zamieniają go na majątek ziemski, który z kolei zamieniają na kolekcję obrazów. A za każdym razem pozostaje im na pamiątkę samochód, mieszkanie, krowa, Rembrandt...

Na zakończenie wywiadu Herriot wygłosił dłuższy monolog o sposobach przyrządzania sosów i o doniosłości sosu wogóle, poczem przypomniał sobie, że ma całą nawę państwową do kierowania, więc zapłacił rachunek i pożegnawszy Odette Pannettier, powrócił do „warsztatu pracy”.

Zerwane posiedzenie Rady Miejskiej.

Brak quorum uniemożliwił wczorajsze obrady nad sprawą planu regulacji m. Łodzi.

W dniu wczorajszym miało się odbyć posiedzenie Rady Miejskiej, poświęcone sprawie ostatniego załatwienia planu zabudowania m. Łodzi.

Sprawa ta, tylekrotnie już poruszana na łamach prasy, nie zainteresowała zbyt wielu radnych, którzy schodzili się b. opieszale tak że posiedzenie rozpoczęło się z półtoragodzinnym opóźnieniem.

Zanosilo się na to, że posiedzenie przeciągnie się do późna w nocy, gdyż do planu regulacyjnego złożono aż 190 poprawek.



Na stanowisko posła Rumunii w Warszawie został mianowany minister Wiktor G. Cadere, którego podobiznę podajemy na ilustracji.

Tymczasem stało się zupełnie inaczej, zaraz bowiem po rozpoczęciu posiedzenia zabrał głos radny Schott, składając następujące oświadczenie:

„Rada Miejska nie rozpatrzyła, ani nie załatwiła zarzutów, zgłoszonych zbiorowo przez siedem najpoważniejszych organizacji gospodarczych, reprezentujących własność nieruchomą i przemysł pomimo, zarzuty, zgłoszone przeciw planom zabudowania, powinny być rozpatrzone i załatwione przez Radę Miejską.

Komisja, wyłoniona przez Radę Miejską do rozpatrywania zarzutów i załatwiania ich, w porozumieniu z osobami, które je zgłosiły, przeszła do porządku dziennego nad wspomnianymi wyżej zarzutami, twierdząc niesłusznie zresztą, że dotyczą one formalnej strony planu zabudowania i dlatego rozpatrywaniu nie podlegają.

W świetle przepisu prawa, który nie odróżnia zarzutów natury formalnej od zarzutów merytorycznych, Rada Miejska, uchylając się od rozpatrzenia i załatwienia zarzutów, zgłoszonych przez organizacje gospodarcze, dopuściła się obrazy istniejącego prawa i nie uwzględniła należycie interesów miasta i jego obywateli.

Fakt, że zarzuty, o których mowa, były przedmiotem dyskusji w łonie powołanej przez magistrat komisji regulacyjnej, nietylko nie zmienia przedstawionego powyżej stanu rzeczy, lecz stanowi dalszą obciążającą okoliczność, gdyż wiadomem jest, że najważniejszym powodem przerwania prac tej komisji, działającej wyłącznie z ramienia Magistratu, było właśnie to,

że okazało się iż zarzuty zbiorowe organizacji gospodarczych są w całej rozciągłości uzasadnione, wobec czego plan zabudowania, przedłożony Radzie Miejskiej do uchwalenia, na zatwierdzenie przez władze nadzorcze liczyć nie może.

W uzasadnionem przewidywaniu takiego rezultatu prac Rady Miejskiej nad planem zabudowania, składamy niniejsze oświadczenie i prosimy o zapisanie go do protokołu, aby służyło dowodem, że Rada Miejska we właściwym czasie została poinformowana o skutkach niezasadzonego i niezgodnego z wyrażeniem brzmieniem przepisu prawa pomijania najcięższych zarzutów, jakie zgłoszone zostały przeciw planowi zabudowania, pomimo, że zarzuty te wniesione zostały we właściwym terminie i w sposób należyty.”

Po oświadczeniu radnego Schotta radni opozycyjni opuścili salę obrad, wobec czego posiedzenie zostało zerwane z powodu braku quorum.

Gog.



Fabryka łóżek polowych, leżaków i wózków dziecięcych

„OMEGA”

ŁÓDŹ, Nawrot 94.

Tel. 130-45

poleca niezastąpionej jakości łóżka polowe, leżaki i wózki dziecięce.

— Żądać we wszystkich składach.

HURT. — DETAL.

VINCENT STARRETT.

Sześć zielonych krawatów

NOWELA AMERYKAŃSKA

PRZEKŁAD AUTORYZOWANY

4)

Przedruk wzbroniony.

Dalszy ciąg.

— Nie wasz interes! — wrzasnął Jan Farnish. — Jeżeli ojciec dał mi ten krawat, to jest mój krawat. Nie potrzebuję się chyba tłumaczyć przed dwoma podejrzanymi —

— Janku! — krzyknął zgorzony ojciec.

— Wchodź, ojciec! — rozkazał ostro młody człowiek. — A wy — precz!

Wciągnął szybko pastora do domu i zamknął drzwi z trzaskiem. Po chwili otworzył je zpowrotem.

— Precz! — powtórzył, wysuwając przez szparę wściekłą twarz. — Precz, bo poszczuję was psami!

Artyści wyszli za furtkę, gdzie jeszcze chwilę czekali na spóźniający się klekot samochodu. Delaney rzekł:

— Słyszałem już przedtem o synach pastorów.

5.

Na drugi dzień rano energiczny Jordan dyktował przez telefon Piotra Ducata depezę do Bostonu, zaadresowaną do syna starego Londona, który miał umrzeć przed trzema tygodniami: Brzmiła ona trochę dorywczo: „Co się stało z zielonym krawatem, kupionym zeszłego lata przez pańskiego ojca od Piotra Ducata? Odpowiedź telegraficzna zapłacona”. Bez żadnych wyjaśnień. Młody London mógł się głowić, ale to nie należało do rzeczy. Koszta depezy spadły na Piotra Ducata.

Pierwsza depeza do Chicago pozostała bez odpowiedzi. Za to Boston odelegrafował w ciągu dwóch godzin. Odpowiedź była w tym stylu, co pytanie: „Pochowałem ojca w krawacie — lubił go — prosił, żeby go w nim pochować — czy nie można kupić innego. Józef London”.

Jordan przeczytał depezę, zaklął i roześmiał się.

— No — rzekł — tego krawata nie dodamy do naszej kolekcji. Naturalnie — dodał — London może kłamać, ale nie wiem, jakim sposobem mogliśmy mu tego dowiedzieć.

Powrócili na swą płócienną kwatery i przez czas pewien siedzieli, patrząc na morze. Jordan zastanawiał się nad sytuacją, a Delaney słuchał.

— Było sześć krawatów — mówił energiczny artysta — pięć wtypliliśmy. I to coś znaczy. Dwa znajdują się w naszym posiadaniu — Kettle'a i Coopera. Jeden — Beebe'a — obejrzałem. Ten jest w porządku. Farnish może budzić podejrzenie, nie widzieliśmy jego krawata i prawdopodobnie nie zobaczymy. Krawat Londona, o ile Józef nie kłamie, jest

schowany sześć stóp pod ziemią. Do diabła, co mamy dalej robić, Tomie?

— Przejdźmy się po górach i poszukajmy pieczar.

Delaney podniósł oczy.

— Dobra myśl!

Poszli wybrzeżem, szukając oczami wygodnej spadzistości do wyjścia. W jednym miejscu widniał wąwóz, od którego biegł wąski, kręty szlak prawdopodobnie na sam szczyt. Ale było to złudzenie. Szlak kończył się nagle pod występem skalnym. Wdrapali się na ten występ, a potem na następny. Tu odnaleźli przerwany szlak i wydostali się nim na niepewną, kozią ścieżkę. Spojrzeli w dół i zdziwili się, że woda została tak daleko pod nimi.

— Spojrzyj na tamten wielki głaz — rzekł zdyszonym głosem Delaney. — Wygląda jak wejście do czegoś.

Zaczęli iść ostrożnymi krokami w kierunku głazu. Nagle spojrzeli znów w dół i zobaczyli tuż pod sobą swój namiot, rozbity na wybrzeżu. Stali bezpośrednio nad nim, na wysokości więcej, niż dwustu stóp.

— Od tej strony nie podejźmy — rzekł Jordan.

Zawrócili ostrożnie, zeszli na ścieżkę, zatoczyli łuk i z okrzykiem triumfu zagłębili się w wąską szczelinę, z której szedł prąd orzeźwiającego powietrza. Mogło się здаwać, że z wnętrza skały zawiewa lekki wietrzyk.

Jordan, jako szuplejszy, spuścił się pierwszy i wciągnął za sobą towarzysza. Następnie zaświecił swą cenną lampkę elektryczną i obaj rozejrzeli się ciekawie po ścianach kamiennego przejścia, które, zdawało się, szło w górę. Małe światelko rozjaśniło tunel tylko w promieniu kilku stóp, tworząc na murach skalnych niepokojące cienie. Jordan zgasił lampkę i zostali w ciemnościach, rozjaśnionych tylko smużką blasku słonecznego, sączącego się przez szparę, przez którą weszli. Zaczęli się posuwać powoli w głąb malej góry. Szli pociemku z wyciągniętymi przed siebie rękami. To jest każdy jedną ręką sunął po ścianie, a drugą zasłaniał się od przodu. Nie wiedzieli, naco się mogli natknąć.

Po pewnej chwili kamienny korytarz rozszerzył się i stracili kontakt ze ścianami. Zrozumieli, że weszli do pieczary i stanęli. Ale powietrze było czyste i chłodne. Widocznie pieczara miała jakąś wentylację.

W ciszy zabrzmiał grobowo głos Delaney'a:

— Zapal światło, Pawelku!

— Sza! — rzucił szeptem Jordan i nadstawił uszu. Wydało mu się, że

w mroku coś się ruszało czy szurało o skalistą ścianę.

Jordan zbliżył się do przyjaciela i przyłożył mu usta do ucha.

— Czyś słyszał? — zaszemrał. — Tutaj ktoś jest — z nami!

Przez chwilę stali, nasłuchując, ale szmer się nie powtórzył. Delaney rzekł szeptem:

— To ten chłopak. — I nagle krzyknął: — Hej, chłopak, gdzie jesteś?

Pytanie powtórzył chór niesfornych ech, ale odpowiedzi nie było. Jordan zaklął wymownie pod nosem.

— Nie podoba mi się to, Tomie — rzekł półgłosem. — Wracam. Muszę się nad czymś zastanowić.

Wydostali się zpowrotem na światło dzienne i zeszli w milczeniu nadół tym samym szlakiem, którym weszli. W blasku słońca epizod z ruszającym się ciałem w pieczarze wydał im się mniej znaczący. Uśmiechnęli się do siebie z zakłopotaniem.

— Co myślisz? — zapytał wreszcie Delaney.

— Przyszło mi tam coś do głowy — odpowiedział artysta. — Wiesz, że natrafiliśmy na kryjówkę mordercy kapitana Townsenda!

— Nonsens! — rzekł Delaney, który pomyślał to samo.

— W każdym razie — odrzucił odpornie Jordan — muszę się nad tem zastanowić.

Ale nie wymyślił nic do samego wieczora. Zapadł zmierzch i przyjaciele zasiedli w milczeniu przed namiotem, patrząc na ciemniejące morze. Noc była chłodna i wonna, niebo zasiane gwiazdami. Oparli się plecami o glazy, z ospierosami w ustach. Nagle obaj drgnęli. Żwir wybrzeża zaskrzypiał pod ciężkimi krokami i z ciemności wynurzyła się barczysta postać Dawida Shadders. Podszedł do artystów i rzucił się obok nich na ziemię.

— Jest co nowego? — zapytał, nabijając fajkę.

— Hm! — mruknął niekreślenie Jordan i po chwili dodał: — Prawie nie, Dawidzie. Ale chciałbym was o coś zapytać. Co wiecie o młodym Janie Farnishu?

Opowiedział krótko rybakowi wszystko, co zaszło od czasu, gdy się ostatni raz widzieli, przemilczając tylko epizod z pieczarą.

Shadder wzruszył szerokimi ramionami.

— Co można powiedzieć o młodym Farnishu? Tyle co nic. Czasami przyjeżdża do miasta; nie często. Tylko pytanie, pogo przyjeżdża? Nie lubię plotek, panie Jordan, ale mówiąc między nami, nie zdziwiłbym się, gdyby przyjeżdżał do dziewczyny.

— O! — rzekł Jordan. — Przecież on żonaty!

Shadder wzruszył ponownie ramionami.

— To i co z tego?

— Co to za dziewczyna? — zapytał Delaney.

Shadder podrapał się po brodzie. — Córką... Coopera, jeżeli pan mnie o to pyta. Sam nie mówię, powtarzam, co plotkują... — urwał cnotliwie.

— Chyba nie taka złoźnica jak ojciec — rzekł Jordan i przewróciwszy się na plecy, skrzyżował nogi. Usiadł i nagle zerwał się.

Delaney i Shadder uczynili to już przed nim i wszyscy trzej wpatrzyli się w mroczną górę. Wysoko nad ich głowami coś szczykało i tarło się, jakby w łonie skał otwierała się nowa rozpadlina. Na wybrzeże posypał się grad kamieni.

— Uwaga! — wrzasnął chrapliwie Shadder, odskakując nabok. Artyści rzucili się za nim i wszyscy razem byli za największym z głazów, zaścietających wybrzeże.

Trzask u góry stał się głośniejszy, aż przeszedł w szum i ryk, podobny do odgłosów, jakie wydaje woda, przerywając tamę. Jednocześnie olbrzymi głaz, na który dwaj artyści zwrócili uwagę w czasie swej wycieczki, wyskoczył z osady i runął nadół z szybkością meteora.

Przeleciał ze złowieszczym świstem koło namiotu, wśród deszczu ziemi i kamyków i zarył się w plaży. Przez kilka sekund sypała się za nim ulewa ziemi i kamieni, poczem zapadła cisza.

Trzej młodzi ludzie wysunęli się ze swej kryjówki i stanęli rozdygotani i wstrząśnięci.

Shadder, który patrzył w ciemności ze zmarszczonymi brwiami, rzekł:

— O mało nie w namiot. Dziwny wypadek, panowie. Znam te strony od dwulzestu lat i nigdy nie zdarzyło mi się widzieć czegoś podobnego.

Delaney i Jordan milczeli.

6.

Ranek przyniósł spodziewaną odpowiedź Billy'ego Harrisa. Ducat otrzymał ją telefonicznie i zapisał na kawałku szarego papieru pakunkowego. Wiadomość była sensacyjna.

„Sprzedałem ten krawat staremu kapitanowi Townsendowi” — brzmiała krótko depeza, uzupełniona jakby potwierdzeniem faktu sprzedaży: „Zapłacił gotówką”.

(D. c. n.)

Kronika radjowa. Radjowy koncert symfoniczny.

Dnia 14.6 o godz. 17 nadany zostanie wtorkowy koncert symfoniczny ze studja warszawskiego pod dyktando Kazimierza Witkomirskiego. Koncert rozpocznie Suita Baléowa Rameaux-Mottl, następnie melodyjny walc Aleksandra Głazunowa, dwa tańce słowiańskie, najpopularniejsze kompozycje żyjącego mistrza — Antoniego Dwořzaka i uroczą bań symfoniczną Fr. Smetany „Weltawa” sławny, pełen poezji „życiorys domowej rzeki” — Czech.

„Missa Solmnis” Beethovena — transmisja z Wiednia.

Dnia 14. 6. o godz. 19.35 rozgłoszą radjowe transmisyje z Tumu św. Szczepana w Wiedniu Wielką Mszę Beethovena, Missa Solmnis, powstała w związku z desygacją arcyksięcia Rudolfa, ucznia Beethovena, na biskupa w Ołomuńcu i miała służyć do uświetnienia uroczystości intronizacyjnej. Ukończoną w roku 1823 Mszę solenną wykonano w całości za życia Beethovena tylko raz i to w Petersburgu, dzięki staraniom projektora Beethovena ks. Galicyna. Dzieło to zbyt odbiega od praktyki liturgicznej aby mogło być stale wykonywane podczas Mszy kościelnej, jest więc jednym ze szczytnych zadań towarzystw śpiewających. Wykonawcami Mszy solennej z Wiednia będą soliści Wiedeńskiej Opery Państwowej, Wiedeńska Orkiestra Symfoniczna, Chóry Zjednoczone Tow. Śpiewaczego „Dreizehne Linden”, i chóru katedralnego Tumu św. Szczepana pod dyktando prof. Ferdynanda Habera. Dzieło najwyższego natchnienia religijnego jest zarazem przykładem indywidualnego stylu Beethovena i arcyciekawym rozprawieniem się mistrza z tradycyjnym stylem mszalnym.

Radjowy koncert ociemniałych.

Dnia 16. 6. o godzinie 17.00 usłyszą radjosluchacze ze studja warszawskiego koncert w wykonaniu ociemniałych wychowalców Państwowego Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych w Warszawie. Koncert poprzedzi słowem wstępem dyrektor Państwowego Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych w Warszawie p. Wicewojewoda Stefan Łopatko. Następnie wystąpi orkiestra, poczem solo fortepianowe wykona p. Br. Aksamiński, poczem Taniec Szkieletów Saint-Saens'a wykonają pp. Aksamiński i E. Morga. Audycja ta wykaże radjosluchaczom poza walorami artystycznymi wzorową opiekę społeczeństwa nad ułomnymi.

Radjowy kwadrans literacki.

Dnia 15. 6. o godz. 21.15 odczytana zostanie nowela popularnego autora, G. Olechowskiego pt. „Dwa obrazki”, napisana barwnym, żywym stylem.

Radjo dzieciom i młodzieży.

Dnia 15. 6. o godz. 15.40 usłyszą dzieci starsze opowiadanie dr. Feliksa Burdeckiego „O dziwnych zwierzętach które niegdyś żyły na ziemi”. Następnie p. Henryk Ładosz poddyktuje zagadki i szarady.

Dnia 18. 6. o godz. 15.40 nadaje radjostacja warszawska słuchowisko dla dzieci i młodzieży pt. „Od gór do morza” w opracowaniu Benedykta Hertzka.

Nowy rozkład jazdy na kolejach

Z dworca Łódź-Fabryczna pociągi odchodzą.

- 5.25 do Kuluszek z połączeniem do Warszawy.
7.25 do „ z połączeniem do Warszawy, Katowic, Krakowa i Skarżyska.
8.05 do Andrzejowa.
8.35 do Kuluszek (kursujący w niedziele i święta).
9.35 do Kuluszek (kursujący w niedziele i święta).
10.45 do Kuluszek z przesiadaniem do pociągu pośpiesznego na Warszawę oraz do Krakowa i Skarżyska.
13.05 do Kuluszek.
14.00 do Kuluszek z przesiadaniem do Warszawy.
14.50 do Skarżyska bezpośredni.
15.40 do Kuluszek z połączeniem do Częstochowy.
16.20 do Kuluszek pociąg roboczy (tylko w dni powszednie).
16.55 do Kuluszek z przesiadaniem do Katowic.
18.00 do Kuluszek z przesiadaniem do Warszawy i Krakowa.
19.20 do Warszawy przez Kuluszki (bezpośredni).
19.45 do Kuluszek.
20.30 do Kuluszek sezonowy, kursujący codziennie, w czasie do 1 października r. b.
21.15 do Kuluszek z przesiadaniem do Warszawy i Skarżyska.
22.30 do Kuluszek z przesiadaniem na Kraków i Katowice.

Do Łodzi Fabrycznej przychodzą:

- 0.48 z Kuluszek (połączenie z Warszawą, Krakowem i Skarżyskiem).
0.55 z Kuluszek (połączenie z Katowicami).
6.10 z Kuluszek (pociąg roboczy).
7.00 z Kuluszek (połączenie z Krakowem, Skarżyskiem).
7.30 z Kuluszek pociąg roboczy.
7.50 z Kuluszek pociąg sezonowy (do 1 października r. b.).
8.12 z Kuluszek.
8.59 z Andrzejowa.
9.46 z Kuluszek (połączenie z Warszawą, Krakowem, Katowicami i Skarżyskiem).
12.40 z Kuluszek (połączenie z Warszawą, Krakowem, Katowicami).
15.28 z Kuluszek.
16.00 z Warszawy (bezpośredni przez Kuluszki).
17.15 z Kuluszek (połączenie z Warszawą, Częstochową, Skarżyskiem).
20.10 z Kuluszek (połączenie z Warszawą, Krakowem, Katowicami).
21.25 z Kuluszek świąteczny w niedziele i święta (w okresie do 11 września).
22.00 z Kuluszek świąteczny.
22.35 ze Skarżyska (bezpośrednio).
23.18 z Kuluszek (połączenie z Warszawą, Krakowem, Katowicami).

Z dworca Łódź-Kaliska odchodzą:

- Do Kuluszek przez Widzew o godzinie 0.53 i 8.05.
Do Warszawy 4.32, 7.28, 12.38, 17.54.
Do Poznania na Kalisz o godzinie 12.07, 22.00.
Do Poznania na Kutno o godzinie 1.25.
Do Ostrowia Pozn. o godzinie 2.10, 6.15, 9.33, 15.30, 19.35.
Do Łowicza przez Zielkowice o godzinie 15.35, 20.05.
Do Główna o godz. 10.15 i w okresie od 25 maja do 11 września 1932 r. w niedziele i święta o godz. 19.20.
Do Łasku w okresie od dnia 20 maja do 11 września 1932 r. o godz. 8.30, sezonowy od 23 maja do 1 października o godz. 13.40 oraz w piątki, soboty, niedziele, dni świąteczne i przedświąteczne w okresie od 22 maja do 11 września 1932 r. o godz. 20.30.
Do Częstochowy przez Zduńską Wolę o godz. 18.00.
Do Torunia o godz. 13.00 i 21.20.
Do Lwowa przez Chojny i Widzew o godz. 20.06.
- Na dworzec Łódź-Kaliska przychodzą pociągi:
Z Kuluszek o godz. 14.13 i 18.40 (mający połączenie z pociągiem pośpiesznym z Warszawy).
Z Warszawy o godz. 1.57, 9.25, 11.53, 22.48.
Z Poznania przez Kalisz o godz. 7.18 i 12.24.
Z Poznania przez Kutno o godz. 5.00.
Z Ostrowia o godz. 0.45, 4.20, 8.40, 17.41, 19.40.
Z Łowicza o godz. 7.25, 19.05.
Z Główna o godz. 14.59, oraz w razie większej frekwencji pasażerów w niedziele i święta i dni poświąteczne o godz. 22.01.
Z Łasku o godz. 10.05 sezonowy, kursujący od 22 maja do 11 września 1932 r. o godz. 15.15, sezonowy kursujący w niedziele i święta, o godz. 22.05 sezonowy kursujący w niedziele, święta oraz piątek, sobotę i dni przedświąt.
Z Częstochowy przez Zduńską Wolę o godz. 19.12.
Z Torunia o godz. 7.55 i 22.50.
Ze Lwowa przez Widzew o godz. 8.52.

Rozkład powyższy obowiązuje do dnia 15. maja 1933 roku.

Giełda warszawska.

Urzędowa cedula giełdy walutowej z dn. 13 czerwca 1932 roku.

GOTOWKA.

Dolary niemieckie

CZEKI.

Belgia 124.42
Holandia 361.35
Londyn 32.80, 32.79
N.-York czechi 8.905
N.-York kabel 8.91
Paryż 35.15
Praga 26.40
Sztokholm 169.15
Zurych 174.25
Włochy 45.75
Berlin 211.40

A K C J E.

B-k Polski 70.—

Lilpop 10.50

PAPIERY PANSTWOWE I LISTY ZASTAWNE.

5% konwersyjna 83.—
4% dolarowa 47.50, 47.25
7% stabilizacyjna 44.50, 43.75
10% kolejowa 101.00
8% B. G. K. 94.00
4 1/2% ziemsk. zł. 32.75
8% m. Warszawy 55.00, 52.12, 53.00
8% m. Częstochowy 45.00

Giełda zbożowa

Poznań.

z dnia 13 czerwca 1932 r.

Ceny orientacyjne za 100 kg.

ztyto	zł. 24.50	— 25.00
pszenica	27.00	minus 3.75 gr.
jęczmień A.	20.00	minus 2.00 gr.
„ B.	21.00	minus 50 gr.
owies	od zł. 20.50 do 21.00	minus 50 gr.
mąka żytnia	39.00	minus 40.00
„ pszena	42.25	minus 3.25 gr.
		minus zł. 2.00

Uspokojenie ogólne spokojne.

Czerwcowy zeszyt paryskiego żurnalu mód

„Paris Mode” już nadszedł

Do nabycia w administracji Dziennika Łódzkiego

w cenie po zł. 2.—

UL. PIOTRKOWSKA Nr. 86.

Pal i żądaj tylko gilzy

„BIS”

wytwórni „ŚWIATOWID”

ŁÓDŹ, Cegielniana 19, tel: 134-86.

Administracja „Dziennika Łódzkiego”

jest czynna w lokalu własnym ul. Piotrkowska Nr. 86.

Tel. 101-99. — od godz. 8-jej rano do 8-jej wiecz.

Redakcja dzienna: ul. Piotrkowska Nr. 86, tel. 101-99.

„ nocna: ul. Cegielniana Nr. 19, tel. 134-86.

Dziś!

KINO-TEATR
RESURSA

ul. Kilińskiego 123

Ork. pod dyr. p. L. KANTORA.

Dziś!

Przepiękne arcydzieło filmowe z IWANEM PETROWICZEM p. t.

„WALC STRAUSSA” Dramat erotyczny z życia wiedeńskiej arystokracji.

W rolach głównych:

Iwan Petrowicz, Charlotta Ander, Tessy Harrison i Eugenjusz Neufeld.

Produkcje taneczne odtwarzają najgłośniejsze tancerki wiedeńskie: Anita BERBER i Bela SIRIS.

Dziś!

Następny program:

Policmajster Tagiejew.

Początek seansów w dni pows. o godz. 5.30, 7.30 i 9.15.

w soboty o g. 4, w niedziele i święta o godz. 3, 4.30, 6, 7.30 i 9.15.

W soboty, niedziele i święta passe partout prócz urzędowych nieważne. UWAGA!!! Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 55 gr.

Dźwiękowy Kino-Teatr
„Przedwiośnie”



Zeromskiego 74-76
róg Kopernika

Niefrasobliwa komedia
dźwiękowa pełna finezji
i humoru p. t.

Od wtorku dnia 14 czerwca i dni następnych. Sekretarka osobista

w roli głównej MARY GLOIRY.

Nad program aktualności filmowe i wesola farsa.

Początek seansów w dni powsz. o godz. 4 p. p., w sobotę o godz. 4 p. p. w niedziele i święta o g. 2 p. p. Ostatni seans o godz. 10 wiecz.
Ceny miejsc: I—1,30, II—90 gr., III—60 gr. Na 1-szy seans wszystkie miejsca po 60 gr.

Następny program: „Spętana miłość”.

Kupony ulgowe po 75 gr. ważne na wszystkie miejsca we wszystkie dni z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.
UWAGA! Passe-partout i bilety wolnego wejścia w niedziele i święta bezwzględnie nie ważne.

RAKIETA
Sienkiewicza 40. Tel. 141-22
Dzisiaj i dni następnych.

Jedyny letni kino-
teatr dźwiękowy **W OGRODZIE**

TRADER HORN

wg. powieści Ethelredy Lewis. W głównej roli: Harry Carey i Edwina Booth.

Luksusowy budynek teatralny, zabezpieczony na wypadek niepogody.

Początek seansów codziennie o godz. 4-ej po poł., w soboty, o godz. 2-ej po poł., niedziele i święta o godz. 12-ej w poł. Na 1-szy seans wszystkie miejsca po 50 gr.

Sala ze sceną

w śródmieściu

do odnajęcia.

Związek Drukarzy ul. NAWROT № 20

Udzielam lekcji gry

— na —

CYTRZE

Zgłoszenia adresować do admini-
stracji „Dziennika Łódzkiego”
pod lit. „K. H.”.

Dr. med.

L. NITECKI

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Nawrot 32. Tel. 213-18
przyjmuje od 8—10 r. i od 4—8 wiecz.
w niedziele i święta od 9—12 w poł.

Doktor

REICHER

Choroby skórne, weneryczne
i moczopłciowe.

ul. Południowa nr. 28.

Tel. 201-93.

Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 w.

w niedziele i święta od 9—1.

Dla niezamożnych ceny lecznicze.

Gimnazjum Żeńskie

R. Konopczyńskiej-Sobolewskiej

ul. Gdańska 90 (róg Andrzeja). Tel. 128-62.

Egzaminy do klas wstępnych A. B. C. i wyższych
rozpoczną się dn. 20 b. m.

Do akt. Nr. 1670/1932 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 15, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 67 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 22 czerwca 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ulicy Lipowej pod Nr. 55 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Szymona Szpięgi i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 570.—

Łódź, dnia 7 czerwca 1932 r.

Komornik J. RZYMOWSKI.

Do akt. Nr. E. 2419 1931 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 5-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Al. Kościuszki 57 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 22 czerwca 1932 r. od godz. 10 rano, w Łodzi przy ul. Sienkiewicza 3/5, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Icka Altera i składających się z 4-ch krosien angielskich oszacowanych na sumę zł. 1000.—

Łódź, dnia 11 czerwca 1932 r.

Komornik E. KOROCZYCKI.

Do akt. Nr. 751/1932 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru 18-go zamieszkały w Łodzi przy ul. Pustej 13 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza że w dniu 22 czerwca 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Zeromskiego pod Nr. 18, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Stanisława Kissina i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 930.—

Łódź, dnia 23 maja 1932 r.

Komornik L. NABOROWSKI.

Do akt. Nr. E. 234 1932 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 19-go, zamieszkały w Łodzi przy ul. Zielonej pod Nr. 63, na zasadzie art. 1030 Post. Cyw. podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 28 czerwca 1932 r. o godzinie 10 rano w gm. Radogoszcz, Skorupki 1, odbędzie się licytacja ruchomości należących do Hugo Strobacha i składających się z karoserji samochodowej krytej do „Essex” oszacowanych na sumę 1200 zł.

Łódź, dnia 9 czerwca 1932 r.

Komornik P. PILICHOWSKI.

Do akt. Nr. 1297 1932 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 12, zamieszkały w Łodzi, ul. Piarmowicza nr. 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 21 czerwca 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Gdańskiej Nr. 8, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Icka Openheima i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 970.—

Łódź, dnia 10 czerwca 1932 r.

Komornik A. JAROSZYŃSKI.

Do akt. Nr. E. 1057 1931 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru 5 zam. w Łodzi przy ul. Al. Kościuszki 57 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza że w dniu 28 czerwca 1932 r. od g. 10 rano, w Łodzi przy ul. Składowej Nr. 39 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Icka Kamiera i składających się z 5-ciu tkackich warsztatów oszacowanych na sumę zł. 700.—

Łódź, dnia 11 czerwca 1932 r.

Komornik (—) E. KOROCZYCKI.

Do akt. Nr. 1146 1932 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, 13 rewiru zamieszkały w Łodzi przy ul. Pustej pod nr. 13 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dn. 22 czerwca 1932 r. od godz. 10 r. w Łodzi przy ul. Al. 1-go Maja Nr. 21 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Mojżesza Jakóba Grinberga i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 415.—

Łódź, dnia 3 czerwca 1932 r.

Komornik L. NABOROWSKI.

Do akt. Nr. 1388 1932 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 7, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Kilińskiego Nr. 96-a, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 28 czerwca 1932 r. od g. 10 rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 28 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Eugenjusza Trojanowskiego i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 5750.—

Łódź, dnia 6 czerwca 1932 r.

Komornik St. GÓRSKI.

Do akt. Nr. 1377 1932 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru 7-go zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Kilińskiego nr. 96-a na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 1-y lipca 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej № 28, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Eugenjusza Trojanowskiego i składających się z różnych rzeczy oszacowanych na sumę zł. 5,750.—

Łódź, dnia 3 czerwca 1932 r.

Komornik St. GÓRSKI.

Biżuterię

szegarki na raty, ceny gotówkowe poleca „Preciosa” Piotrkowska 123 w podwórzu.

Zakład krawiecki „Uniwersal” Radwańska 2, tel. 231-40, przyjmuje wszelkie obstalunki, odwieża garderobę, pierze chemicznie oraz farbuję.

Jeszcze kilka parzeń z folwarku Kwiatkowiec do sprzedania po przystępnej cenie. Działki nadają się tak na gospodarstwo rolne jak i na osiedle letniskowe. — Wiadomość u W. P. Kasimierza Kulczyńskiego maj. Wedzierady — Górne, poczta Kwiatkowiec.

Student U. W. absolwent gimnazjum państwowego, przygotowuje do egzaminów szkolnych. Oferty sub. 100* do administracji.

Nauczyciel języka łacińskiego ma 15 godzin wolnych. Zgłoszenia sub. „A. Z.” redakcja „Dziennika Łódzkiego”.

Pokój dla 2 panów lub pań do wynajęcia. — Wiadomość Ogrodowa 26, 2 sieni, 2 piętro, mieszka. 8.—

SZEWCY

Najtaniej nabyć SKÓRY w każdej

można ilość

w SPÓŁCE SZEWCÓW

PIOTRKOWSKA 79. — — AL. KOŚCIUSZKI 22.

Telefon 158-38.

Specjalność: detaliczna sprzedaż zełówek trwałych na wodę.

Ceny ogłoszeń:

Za wiersz milimetryowy 1-linowy (4 linij): przed tekstem i w tekście 50 gr., za tekstem i komunikaty 40 gr., nekrologi — 30 gr., wywozajne za 1 wiersz milim. (strona 3 linij) 12 gr., ogłoszenia drobne 12 gr., za wyraz najmniejsze zł. 1,20, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1 zł. — Ogłoszenia zamiejscowe o 30 proc. drożej, firm sagrażonych i 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofert administracja nie odpowiada.

Ceny prenumeraty: miesięcznie w Łodzi zł. 3,60, na prowincji zł. 5,10, za odnośność do domu 40 gr. — Prenumeratę przetrwać można tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Redaktor: Józef Przybylski.

Za wydawnictwo: Edmund Błaszewski.

Druk L. Tarkowskiego, Cegielniana 19.